



Maciej Zakrzewski
historyk, pracownik IPN, Oddział w Krakowie

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „DZIENNIK POLSKI” PRZYPOMINAJĄ

Stańczyk na wygnaniu

Postać i dorobek Wacława Alfreda Zbyszewskiego należy do tej części spuścizny polskiej publicystyki, która nie powróciła z emigracyjnego wygnania do kanonów polskiej myśli, choć na to zasługuje

Współczesny polski inteligent nazwisko Zbyszewski skojarzy bardziej z Karolem, bratem Wacława, autorem głośnej przedwojennej książki „Niemcewicz od przodu do tyłu”. Wacław, z pewnością jeden z najzdolniejszych publicystów polskich XX wieku, zdecydowanie zasługuje na przypomnienie.

Z Humaniszczyny do Krakowa

Wacław Zbyszewski pochodził z ziemiańskiej rodziny z Podola, sam urodził się 2 maja 1903 r. w Bokijówce. Wielka wojna, rewolucja bolszewicka, a następnie traktat ryski, pozostawiający rodowe włości po stronie sowieckiej, zmieniły status majątkowy rodziny. Zbyszewski ukończył edukację już w odrodzonej Rzeczypospolitej. W 1922 r. podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Znakomicie odnalazł się w Krakowie. Pod kierunkiem wybitnego krakowskiego ekonomisty Adama Krzyżanowskiego napisał rozprawę doktorską, a co ważniejsze, w 1923 r. rozpoczął współpracę z krakowskim konserwatywnym dziennikiem „Czas”. Publicystyka okazała się czymś więcej niż wyborem zawodowym, stała się jego powołaniem.

W „Czasie” Zbyszewski ukazał się od strony ciekawego reportażysty i analityka ekonomicznego. Opisuując np. wrażenia z podróży samolotem do Austrii czy z manewrów wojskowych zawsze wychodził poza szablon suchego sprawozdania, ubarwiał je uwagami o konieczności modernizacji Rzeczypospolitej i nadrobienia dystansu dzielącego nas od Europy. Jednak jego europejskość nie była za kompleksiona, nie była postawą ubożego krewnego, ale pełnoprawnego spadkobiercy wielkiej tradycji. Jako ekonomista był wiernym uczniem Krzyżanowskiego, w oparciu o fachową

wiedzę udowadniał, że główny ciężar budowy polskiego dobrobytu leży w rękach społeczeństwa, a nie biurokracji. Jego obszerna analiza budżetu na 1926 r., ogłoszona na łamach „Czasu”, była realnym obrazem nie tylko stanu polskiej gospodarki, ale także zwykłej niegospodarności tymi, i tak małymi, zasobami młodego państwa.

Kraków z jego specyficznym inteligenckim, galicyjskim klimatem odcisnął na Zbyszewskim olbrzymie piętno. Już w czasach emigracji wielokrotnie wracał do czasów młodości, o dawnych mentorach z Alma Mater zawsze pisał z wyjątkową czułością. Stwierdzał wprost: „zawsze Bogu dziękuję, że studiowałem w Krakowie, a nie w Warszawie, zawsze mym latom krakowskim przypisuję, że uratowałem się całkowicie od zaszczepienia Rosją, myślą rosyjską, co mi groziło skoro urodziłem się i spędziłem dzieciństwo na Ukrainie. Dzisiaj jeszcze mógłbym powiedzieć, że po Paryżu, Rzymie i Wenecji uważam Kraków za najpiękniejsze miasto na świecie, może obok Innsbrucka, Salzburga, a także Monachium.” Ta widoczna identyfikacja z Europą Zachodnią i nieskrywana wrogość do azjatyckiej Rosji była jedną z najważniejszych cech jego publicystyki przez całe życie. Stefania Kossowska trafnie zauważyła, że ganiąc emocjonalność w polityce, Zbyszewski był jednocześnie jej przykładem w swej totalnej nienawiści i pogardzie dla Rosji. Nie robił wyjątków, mogła być Rosja carska czy sowiecka (...). Jego stosunek do Rosji miał cechy fizycznej idiosynkrazji; nie wypowiedziałby słowa po rosyjsku, nie wzięłby rosyjskiej książki do ręki.

Z Krakowa do Londynu

W 1926 r., jeszcze przed zamachem majowym, Zbyszewski rozpoczął pracę w dyplomacji. Od 1927 r. pracował na kolejnych



FOT. ARCHIWUM

Wacław Zbyszewski, publicystyka stała się jego powołaniem

placówkach: w Paryżu, Nowym Jorku i Tokio. Jego kariera dyplomatyczna zakończyła się nagle w 1933 r. Do dziś nie wiadomo z jakich przyczyn porzucił sprawy zagraniczne, możliwe, że to resort zrezygnował z jego usług. Powrócił wówczas do publicystyki. Publikował nie tylko w „Czasie”, ale także w redagowanym przez Jerzego Giedroycia „Buncie Młodych” (później „Polityce”) i najaktywniej w wileńskim „Słowie” Stanisława Cata Mackiewicza. Z pewnością, jak zauważył Mieczysław Pruszyński, szybko stał się jednym z ważniejszych autorów konserwatywnych młodego pokolenia.

W swojej publicystyce krytycznie odnosił się do absurdów polityki sanacyjnej, szczególnie po 1935 r., ale także do każdej polityki demagogicznej, która cechowała również opozycję. Widoczna była tęsknota za innym modelem polityki, bardziej skoncentrowanej na państwie, a nie partyjnych wojnach. Zbyszewski dostrzegał, że wbrew frazeologii, zamach majowy i rządy piłsudczyków nie reprezentowały lepszej jakości. Pisał w „Buncie”: „gonienie za popularnością, za oklaskami - to do-

bre dla tenorów, nie dla mężów stanu. I tak samo demagogia - to dobre dla polityków, nie polityków, dla gazeciarzy i pismaków, nie dla publicystów.”

Wiosną 1939 r. jako korespondent „Słowa” odbył podróż po krajach zachodnioeuropejskich. Jego teksty pisane z Niemiec, Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii stanowią znakomity obraz stosunków politycznych panujących w Europie tuż przed II wojną światową. Coraz bardziej dostrzegał widmo nadciągającej wojny, jednak nie popadał w pesymizm. Wierzył w skuteczne współdziałanie z państwami Zachodu.

Z Londynu do ?

Wybuch wojny zastał go w stolicy Zjednoczonego Królestwa. Podjął pracę w polskiej sekcji BBC. Wspomniany Mieczysław Pruszyński pisał, że kiedy jesienią 1939 r. przedzierał się na Węgry, w opuszczonym dworku w Sanoku usłyszał w radiu głos redaktora Zbyszewskiego. Uznaliśmy to - stwierdził - za dobry omen. W Londynie Zbyszewski podjął współpracę z emigracyjnymi pismami, m.in. wychodzącym we Francji „Słowem”

Mackiewicza oraz „Wiadomościami Polskimi” Mieczysława Grydzewskiego. Od 1941 r. pracował w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji Rządu RP na Uchodźstwie.

Po 1945 r. pozostał na emigracji. Nie podzielał ani prorosyjskich kalkulacji przyjaciela i dawnego współpracownika „Buntu Młodych” Ksawerego Pruszyńskiego, ani późniejszej „październikowej” nadziei na trwałą odwilż Stanisława Mackiewicza. Dawnemu przyjacielowi Ksaweremu zarzucał egotyzm, przesłaniający mu realia sytuacji politycznej. Powrót Cata do kraju oceniał ostro. Po la-

Po Paryżu, Rzymie i Wenecji uważam Kraków za najpiękniejsze miasto na świecie

tach jednak zmienił zdanie, pisząc w jednym z artykułów o redaktorze „Słowa”, że był on powodem fermentu w całej Polsce (...). To Mackiewicz był duszą protestu „34”. Zbyszewski pozostając na emigracji dostrzegał wagę antycenzorskiego protestu intelektualistów z 1964 r.

Przez lata stał się jednym z najważniejszych publicystów polskiej emigracji. Jego intelektualna niezależność pozwalała przekraczać podziały. Pisał i do paryskiej „Kultury”, i do londyńskich „Wiadomości”. Trudno sklasyfikować go do jakiegś opcji, Zbyszewski był postacią zbyt niesablonową, aby bawić się w małą politykę. Zresztą sam charakter, jego skłonność do ostrych opinii i jednoznacznych sformułowań, przysparzały mu sympatii czytelników i słuchaczy, ale niekoniecznie rozmaitych koterii.

Od 1951 r. pracował w polskiej sekcji „Głosu Ameryki”, następnie od końca lat 50. w Radiu Wolna Europa (RWE). W 1962 r. zamieszkał w Paryżu, kontynuował współpracę z prasą, był paryskim korespondentem RWE. O czym pisał? - zadawała to pytanie Kossowska i odpowiadała: o wszystkim. Każdy artykuł, wywołany jakimś wydarzeniem, czy jakąś określoną ideą, przemieniał się w trakcie pisania w swobodny strumień skojarzeń, jakie mu narzucała historia, polityka, socjologia, ekonomia, demografia i parę innych dyscyplin. Tematy nachodziły na siebie, przenikały się, nigdy nie trzymały się żadnych granic. Zasługą jego talentu było, że takie silva rerum nie robiło wrażenie nieporządku czy braku logiki, ale zamykało się w zręczną, łatwą do czytania całość.

Zbyszewski komentował bieżącą rzeczywistość, jednak nie sposób nie przywołać jego tekstów wspomnieniowych zebranych następnie w książkach „Gawędy o czasach i ludziach” czy „Zagubieni romantycy” i innych. Jego artykuły pośmiertne poświęcone np. wspomnianym Pruszyńskiemu czy Mackiewiczowi należą do najważniejszych osiągnięć polskiej publicystyki. Osobiste, emocjonalne, nie skrywające różnic, a jednak oddające esencję opisywanych przyjaciół.

Trudno uchwycić w tej wielowymiarowości fenomen Zbyszewskiego. I to jest miarą talentu. Był autorem, którego siła ujawnia się dopiero w chwili obcowania z tekstem. Zmarł w 1985 r. w Paryżu. Mieczysław Pruszyński we wspomnieniu napisał, iż był dumny do końca swoich dni. Publicystka Zbyszewskiego to nie tylko zbiór poglądów, interpretacji świata i polemik, ale to przede wszystkim odbicie wyjątkowego charakteru. Zbyszewski to więcej niż autor, to osobowość.